Nr. 17. Piątek, 15 sierpnia 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Sprawa ratyfikacji pokoju dotąd jeszcze nie jest załatwioną przez wszystkie państwa interesowane. Dotąd ratyfikowały Niemcy, Anglja, Polska i Belgja, która przyjęła traktat jednogłośnie. Francuska izba poselska ma dnia 25-go sierpnia rozpocząć obrady nad ratyfikacją. Także Ameryka nie zatwierdziła dotąd traktatu. Jednakowoż traktat będzie obowiązywał, skoro go podpiszą oprócz Niemiec chociażby tylko trzy mocarstwa sprzymierzone.

Przyszłość Niemiec przedstawia się bardzo ponuro. Oprócz ogromnego odszkodowania, które będą musiały zapłacić koalicji, muszą Niemcy poddać się także innem nieprzyjemnem rozporządzeniom koalicji. Pomiędzy innemi armja niemiecka musi być obniżoną na 200 tysięcy chłopa w przeciągu 3 miesięcy po zatwierdzeniu pokoju. Obecnie liczy ona pół miljona chłopa.

Z powodu trudnego położenia Niemiec wywędruje z kraju conajmniej 5 miljonów ludzi; liczba wychodźców może się jednak podnieść do 15 miljonów. Liczby powyższe stają się tem groźniejsze dla Niemiec, gdy zważymy, że Niemcy straciły podczas wojny w zabitych jeden i pół miljona ludzi. Kalek zupełnie niezdolnych do pracy wykazuje statystyka 1 i pół miljona. W okresie wojennym stwierdzono 4,7 miljonów mniej urodzin, a wypadków śmierci, spowodowanych złem odżywianiem naliczono 800 tysięcy więcej, niż w okresie przedwojennym.

W Kamienicy wybuchły w ubiegłym tygodniu zaburzenia naipierw na tle żywnościowym, które później przybrały charakter polityczny. Wskutek tego ogłoszono stan oblężenia i sprowadzono wojsko. Pomiędzy wojskiem a tłumami przyszło do strzelaniny, która spowodowała zabitych i rannych po obu stronach. We wszystkich przedsiębiorstwach robotnicy złożyli pracę.

Niemcy zdaje się postradali zupełnie rozum, tak brną obecnie z jednego strejku do drugiego. Podług tego osądzają też Francuzi Niemców, że to naród gburowaty, gnuśny i zarozumiały. Dawniejsze tak pracowite Niemce mają wstręt do wszelkiej pracy i porządku.

Wobec tego wszystkiego zdawałoby się, że Niemcy będą się troszczyć w pierwszym rzędzie o swoją skórę, lecz dzieje się zupełnie przeciwnie. Główny organ socjalistów „Vorwärts" rozpisuje się w ostatnim czasie często i bardzo obszernie o stosunkach w Polsce, szerząc różne plugawe kłamstwa w celu zohydzenia Polski. W artykułach „Vorwärtsa" zachodzą takie głupie niedorzeczności, że pismak socjalistyczny się tylko ośmiesza swoją pisaniną. Wobec kłamst i oszczerstw niemieckich wystarczy tylko wskazać na to, że w Niemczech przypadnie na głowę siedem tysięcy marek długu, gdy tymczasem w Polsce tylko 400 marek na głowę. Ponadto Niemcy zapłacą Polsce wszelkie szkody wyrządzone jej podczas wojny przez co powiększą się jeszcze ciężary Niemiec. Także niemiecka Austrja musi zapłacić Polsce przeszło 20 miljardów koron.

Do Berlina przybyła delegacja polska pod przewodnictwem podsekretarza stanu dr. Wróblewskiego, celem uregulowania stosunków polsko-niemieckich. Pierwsze posiedzenie odbyło się w poniedziałek w gmachu dawniejszej Izby panów pod przewodnictwem niemieckiego podsekretarza stanu Haniela.

Rokowania czesko-polskie w Krakowie w sprawie Śląska Cieszyńskiego rozbiły się z powodu uporu Czechów. Konferencja pokojowa ma się zająć tą sprawą. Prawdopodobnie rozstrzygnie głosowanie o przyszłości Śląska Cieszyńskiego. Czesi występują nadal wyzywająco wobec Polaków, wydalają bowiem przymusowo polskich uchodźców z Czech.

Galicję wschodnią przyznano Polsce aż po Zbrucz, przy nadaniu jej rozległej autonomji czyli samorządu. Ukraińcy nie chcą się na to zgodzić, lecz mimo to nie pozostanie im nic innego, jak tylko pogodzić się z losem. Także granica polsko-litewska została zmieniona na korzyść Polski. Uzyskaliśmy to przez protest Sejmu polskiego i delegacji polskiej przeciw pierwotnemu rozstrzygnięciu rady czterech.

Walki w Galicji wschodniej, na froncie litewsko-białoruskim i froncie poznańskim nie ustawają. W ostatnim czasie zdobyły wojska polskie Mińsk po zaciętej walce z armją czerwoną. Wkraczających ułanów witała owacyjnie nie tylko ludność polska, ale także białoruska i żydowska.

Z Francji wysłano do Polski olbrzymie ilości bielizny i odzieży, a w Anglji mają być zakupione większe ilości skór, obuwia i bielizny. W Boguminie na dworcu znajduje się tysiąc wagonów z towarami przeznaczonemi dla Polski. Towary te przyszły z zagranicy i ugrzęzły tam zatrzymane przez Czechów bezprawnie. Samego tytoniu i papierosów jest tam 70 wagonów.

Kto Polakiem?

W czasach teraźniejszych brzemiennych nienawiścią i ziejących zagładą, nie od rzeczy będzie rzucić pytanie, kto Polakiem, kto rzeczywistym synem i żywym członkiem narodu, walczącego z natężeniem wszystkich sił w obronie swych praw przyrodzonych.

Naród nasz, to ogromna rodzina, w skład której na rozległej przestrzeni wchodzą Wielkopolanie, Ślązacy, Mazurzy, Kaszubi itd., a wszyscy to rodzeni bracia jednej macierzy, wszyscy razem jedna rodzina, jeden naród wielki a nieszczęśliwy — wszyscy porówno Polacy. Węzeł, który ich łączy nierozerwalnie, olbrzymiej rodzinie tej niezatarte wyciska znamię jednolitości — węzłem tym mowa jedna, wszystkim wspólną drogą, święta spuścizna po ojcach, mowa polska.

W każdej prawie rodzinie spotyka się dzieci dobre i złe — rodziców pociecha i chluba lub powód smutku i zgryzot — w wielkiej rodzinie narodu naszego są dobrzy i źli Polacy, narodu chluba i hańba.

Nie zawsze ten Polak dobry, który z wrzaskiem i nakładem wielkim woła, by otoczenie zagłuszyć: Polakiem jestem! Nie zawsze ten, który pięści zaciska i łzy roni na widok srożącego się ucisku. Nie tylko ten Polakiem, który się zaklina i ostremi obrzuca słowy tych, z których poręki wszystko złe nasze społeczne początek bierze.

Polak dobry posiadać koniecznie musi przymioty pewne, tylko sobie właściwe, bez których jak brylant podrobiony, co najwyżej tyle wart, co pierwsza lepsza skorupa z śmietnika. Mami oko, ludzi świat, oszukuje naród.

Pierwszą taką cechą znamionującą dobrego Polaka, jest to, że mowa polska u niego zawsze i wszędzie na pierwszym miejscu. Tylko po polsku mówi w domu, w kółku familijnem, w gronie przyjaciół, po polsku się modli, po polsku myśli.

Mowa polska dla niego najpiękniejszą muzyką. Lubuje się nią, kocha ją i czuje, że nie masz piękniejszej na świecie całym, nie masz droższej mu i milszej, że bez niej byłby osamotniony, jak pielgrzym na bezbrzeżnej pustyni i politowania godzien. Tak jest rzeczywiście. Mowa polska, to skarb nasz nieoceniony, najdroższa spuścizna po przodkach, najpewniejsza zakładniczka przyszłości naszej. Odpowiednio do cenności skarbu tego, otaczać ją powinniśmy pieczą i kochaniem wielkiem, a obowiązkiem najświętszym zachować ją w nieskazitelnej czystości.

Hańba temu, kto wplata w nią słowa obce i tem ją plami, bezcześci. Wieksza hańba temu, który niby to lśnić chcący wyższem wykształceniem, raz wraz do swoich odzywa się w obcym języku. Nie wykształcenie, nie uczoność tem pokazuje, ale właśnie odkrywa, co zatrzeć się starał, to jest głupotę swoją i obojętność dla spraw narodowych.

Mowa nasza przy swej wielkiej piękności jest nadzwyczaj bogatą w słowa i nagiąć się daje z wielką łatwością do każdego pojęcia. Ten tylko rzeczywiście uczony, kto mową ojczystą wszystkie myśli swoje wyrazić umie, a nie ten, który bezmyślnie lub wcale niepotrzebnie zapożycza wyrażeń u obcych.

Precz z tą śmiesznością i bojaźliwą grzesznością, gdy obecność jedynego Niemca całe nawet liczne towarzystwo polskie sprowadza do rozmowy w obcym języku. Żaden naród siebie szanujący tego nie uczyni, żaden się tak nie upadla, nikt — tylko niestety niektórzy zaślepieni Polacy, którzy nie zdobyli się na tyle odwagi, nie przejęli się świętością mowy ojczystej i gotowi za miskę soczewicy wyzbyć się wszystkiego i sprzedać Ojczyznę, przodków, siebie, świat cały.

Jak tu żądać od obcych, by uszanowali język polski? Jakiem prawem domagać się respektowania naszych przyrodzonych właściwości, gdy sami często dla błahego powodu pogardzamy mową naszą polską, niebyto gorszą, podłą, nie kulturalną, gdy dla urojenia jakiego rzucamy ją w kąt, zawstydzeni jeszcze, że nas na gorącym uczynku złapano.

Nie będzie pierwej lepiej, dopóki sami nie ockniemy się i nie zrozumiemy należycie wartości mowy naszej. **Jest ona w świecie tak dobra, jak każda inna, a dla Polaków najmilsza i najdroższa z wszystkich.** Wstydzić się za nią nie potrzebujemy.

Rozgłos piśmiennictwa naszego rozchodzi się po całym świecie. Były czasy, że na dworach kurfirstów brandenburskich a przodków królów pruskich w Berlinie mową polską, jako szlachetniejszą od niemieckiej się posługiwano. Uczono się jej z zapałem wielkim w pierwszych szkołach zagranicy. Czasy się zmieniły — niestety, ale mowa polska nie spodlała, raczej uszlachetniła i wyrobiła się jeszcze.

Czuje to każdy Polak dobry znakomicie i dlatego stawia na pierwszem miejscu zawsze i wszędzie mowę polską.

Dalszą cechą Polaka dobrego jest, że czuje po polsku. Nie każdy, który mówi językiem polskim, nosi w sercu uczucie polskie. By się do niego wznieść, niem się przejąć i przesiąknąć, trzeba poznać wspaniałą a chwalebną przeszłość naszą, potrzeba odtworzyć sobie tragiczne chwile upadku, bytu narodowego i co poprzedziło je ze strony... sąsiadów! Słowem, trzeba znaznajomić się ze wszystkiem, co naród polski przechodził i przecierpiał od szarych mroków historycznych do dni naszych.

„Ziemia wasza to cenna relikwia", słowa Papieża Pawła do wysłanników króla polskiego z prośbą o szczątki po Świętych Pańskich.

Nadto trzeba ukochać ten lud miljonowy na niej rozsiadły, te drzewa i gaje, rzeki, jeziora, ruczaje, powietrze nawet, bo to wszystko nasze, polskie.

Nie dosyć na tem. Kto chce nauczyć się czuć po polsku, znać i uprzytomnić sobie musi prawa, jakie nam podług przyznanych ustaw w zaborach przysługują i umieć porównywać, jakie wobec Polaków znajdują zastosowanie.

Ale i to jeszcze nie wystarcza. **Ten tylko oddycha uczuciem polskiem, który ze swego polskiego pochodzenia jest dumny.** Taką przeszłość jak nasza rzadko który naród posiada. Polska, przedmurze chrześcijaństwa, wieki całe piersiami swemi zastawiała cały ówczesny świat cywilizowany przed ogniem i mieczem ziejącymi zagonami pohańców! Granice swoje otwierała naoścież na przyjęcie we własnych krajach prześladowanym, a nam mową, zwyczajami i nawet wiarą obcym przybyszom! Polska, nie ociągając się, biegła na pomoc uciśnionym, biegła nastawiać piersi i bronić od zagłady tych, którzy później grób jej zgotować chcieli! Długoby tu zasługi wszystkie wyliczać trzeba, które historja zapisała Polsce na wiekopomną pamiątkę dla najpóźniejszych pokoleń.

I dlatego chlubą jest wielką być synem takiego narodu. Zaszczytem to o całe niebo wyższym od skądinąd nadawanych odznaczeń. Kto to z głębi serca odczuwa, ten prawy Polak.

Trzecią i ostatnią cechą Polaka dobrego jest to, że w miarę swych sił i zdolności pracuje nad jej odrodzeniem.

Praca to znojna i trudna, nie dająca w zamian błyszczących orderów lub dźwięcznych „culagów." Lecz darmo — to nas od pracy odstraszać nie powinno, bo wszakże Ojczyzna nas woła. To zły syn, który głuchy jest na głos matki. I dlatego każdy, chcący okazać się godnym swego chlubnego miana Polaka, bez różnicy stanu i wieku stanąć musi w szeregu. Spełnić mu trzeba obowiązek na nas ciążący.

Ojczyzny nie odbudujemy siłą miecza, i nawet o to się nie kusimy. Wszystko, co nam w tym względzie haniebnie zarzucają, to fałsz wierutny, obłuda, brzydka, umyślnie ku otumanieniu słabych umysłów dla pewnych celów w świat wypuszczona.

By odrodzenie Ojczyzny sprowadzić — innymi środkami pracować nam trzeba. Nauczyła nas wiekopomna niewola, dopiekająca niesprawiedliwość, własne doświadczenie. Środkami temi, na pewno nas wiodącymi ku słonecznym szlakom lepszej przyszłości, to: oświata i oszczędność — nie mniej cnoty przez wiarę świętą nam polecane.

Szerzenie oświaty i zaszczepianie wspomnianych cnót w rodzinie własnej, w otoczeniu swojem, oto pole pracy dla każdego uczciwie myślącego Polaka. Nikomu też od niej uchylać się nie wolno, stać bezczynnie w obliczu walki ze załamanemi rękoma i jęczeć z rozpaczy pod zadanymi razami. To nie odpowiada znamionom prawego Polaka. Wróg prawda przemożny. Silnym taranem wali w podstawy naszego warownego życia i niestety niejeden zrobił już wyłom, ale — wszak mówi przysłowie: „Większy Pan Bóg, niż p. Rymsza."

Fr. Kamiński.

Polska Ludowa.

Przez kilka lat przewalał się straszny huragan wojny przez różne kraje Europy. Świat cały drżał w posadach. W morderczych walkach ginęli miljonami ludzie, przepadały miasta i wioski, niszczał i znikał majątek i dorobek ludzki. Zachwiały się wreszcie i rozpadły trony, runęły potężne państwa i rozpadły się. Z tego zamętu i przewrotu, z tej krwi tak obficie

przelanej, wyprowadził Bóg naszą Ojczyznę wolną, niepodległą, zjednoczoną. Kiedy pękły żelazne okowy, trzymające w niewoli naród polski, ogłoszono, że Polska powstała jest i musi być „Polską ludową“.

Polska ludowa! Zapytajmy się, co to znaczy? W każdem społeczeństwie mamy rozmaite warstwy i klasy ludzi. Są ludzie wykształceni, którzy uczęszczali do gimnazjum, skończyli uniwersytet lub szkołę politechniczną i zajmują wysokie stanowiska; mamy lekarzy, adwokatów, inżynierów, urzędników itd. Są inni, którzy dorobili się majątku, których pochodzenie i zamożność postawiły wysoko na drabinie społecznej. Mamy wreszcie lud wiejski, pracujący na roli, robotników fabrycznych, ludzi będących na niższych stanowiskach, czy to w służbie prywatnej, czy na kolei lub na poczcie, w handlu lub przemyśle.

Polska ludowa, czy to znaczy, jak niektórzy mniemają, że li tylko lud tj. szerokie warstwy robotników i wieśniaków w Polsce rządzić będą, że się usunie wszystkich tych, którzy przedtem rządzili, członków warstw innych? Chyba nie! — Każdy przyzna, że usunięcie wszystkich, co nie są ludem, od pracy nad budową Ojczyzny, byłoby jawną niesprawiedliwością. Ktoby twierdził, że Polska ma być wyłącznie ludowa, że każdy kto nie jest chłopem i robotnikiem, ma być wykluczony od rządu i wpływu, zgubiłby Ojczyznę i siebie.

Podobne głosy i hasła podnoszą się dzisiaj w świecie, a pochodzą one z chciwości i samolubstwa. Chciwość burzy podstawy społecznego porządku.

Samolubstwo przeszkadza zawsze zdrowej budowie państwa. Cnota obywatelska mówi: Byle Ojczyźnie było dobrze, byle ona była silna, zdrowa i potężna. A samolubstwo mówi: Co mnie po drugich, byle mnie dobrze było w Polsce, cóż mnie naród cały obchodzi! Bylebym ja rządził, byle na wierzchu była moja prawda, byle na wierzchu były moje rządy — o resztę ja nie dbam.

Tak przemawia egoizm partyjny, klasowy, jak go tam zresztą nazywać chcecie, który zawsze tylko szuka swego, swojej korzyści i swego wyniesienia, choćby nawet kosztem widocznym dobra Ojczyzny. Czyż potrzebujemy wam na to wskazywać, iż gdyby każdy patrzył tylko swego, a nikt nie patrzył dobra Ojczyzny, wtedy cały gmach Ojczyzny rozprzęże się i runie. Jakże to potrafić wznieść dom i budynek, skoro każdy będzie chciał swojego pokoju i swojej komórki, a nikt nie będzie dbał o to, by wznosić mury całego domu i nad nimi budować sklepienia, wtedy musi powstać bezrząd, rozprzężenie, które prowadzić będzie do anarchii. Na tem zaś rozprzężeniu i anarchii najgorzej wyjdą ci, którzy się rządzą samolubnym interesem.

Pomnijcie na to, że najgorszem wyrachowaniem w życiu publicznem jest myśleć tylko o sobie; bo gdy przez chciwość, przez niezgodę osłabicie maszynę państwową, wtedy największą szkodę sami odniesiecie. Czyż nie widzimy potwierdzenia naszych słów na przykładzie sąsiedniej Rosji? — Tam rewolucja zapowiedziała, że skoro przyjdzie do steru, wtedy ustanie wszelki ucisk i bezprawie, a klasy pracujące będą obfitowały we wszelaki dobrobyt i bogactwo. Poczęto konfiskować wszelką własność prywatną, grabiono majątki, zabierano ziemię. Robotnikom zaś płacono prawdziwie ministerjalne pensje. Tymczasem co się wkrótce stało? Państwo zaczęło się rozprzęgać, nieład i anarchja zaraziły i popsuły całą maszynę państwową, poczęło się wszystko rozluźniać, a wtedy zarówno włościanin, jak i robotnik został zagrożony przez pożar anarchji; bogacili się i rządzili tylko nieliczni przywódcy, najczęściej obcego pochodzenia. — ale z ich bogatej zastawy nawet małe okruszyny nie spadały na spragnione rzesze. Głód począł doskwierać wszystkim, — straszna arnarchia wcisnęła się nawet do najbiedniejszych, a rabunki i mordy zagrażały pokojowi i życiu wszystkich. — Jakże to rychło obiecany raj przemienił się w istne piekło. — Dzieło poczęte z sobkowstwa i samolubstwa obraca się tak zawsze przeciwko własnym swoim twórcom.

Więc Ojczyzna nasza niechaj nie będzie ludową w tem znaczeniu, jakoby tylko lud miał rządzić, ani pańską, ani robotniczą, ale **niech pozostanie polską,** w której wszystkim będzie dobrze, bo wszyscy są jej dziećmi i wszyscy pragną jej służyć wedle sił i możności. Polska ludowa, — to znaczy Polska demokratyczna, opierająca się ne szerokich podstawach demokratycznych.

A na czemże polega istota demokracji? Na dwóch zasadach: na udziale wszystkich w rządzeniu przez głosowanie i na równości wszystkich obywateli wobec prawa.

W tem znaczeniu Polska jest już ludową, bo jest demokratyczną. Wszyscy mają udział w jej rządzeniu, w jej rozwoju i życiu przez głosowanie powszechne do Sejmu. Lud polski wysyła tam wielką ilość przedstawicieli, stosownie do swej liczebnej przewagi. Ci ustanawiają prawa w jego imieniu i mają kontrolę nad sprawami publicznemi. Lud więc polski po blisko półtora wiekowej niewoli sam odtąd stanowi o sobie i gospodarzy na własnej ziemi. Dbajmy o dobro całego narodu, a nie o interes jednej klasy tylko, niech odrodzona Ojczyzna nasza będzie matką dla wszystkich swych dzieci, niech nie będzie macochą dla nikogo. Gdy w niej wszystkim będzie dobrze, gdy słuszne żądania i prawa wszystkich warstw będą uwzględnione, wtedy będzie naprawdę demokratyczną Polską ludową.

Polsce zmartwychwstającej.

„Na zerwanych jej kajdanach
Miecz u piersi zawieszony;
Na tym mieczu trzy korony
Po trzech dawnych świata panach“.
Przedświt. Krasiński.

Jakiż dźwięk to dziś podzwania?
Grają dzwony zmartwychwstania,
Już rozwiera się mogiła,
W której legła Polska miła.
Odwalony głaz grobowy,
Który leżał u jej głowy
I upadli w proch wrogowie,
Wokół duchów całe mrowie
Wita, wita zmartwychwstałą
W majestacie z wielką chwałą.

Sunie Rejtan z bladą twarzą,
Martwe oczy mu się żarzą.
Za nim sunie hufiec kmieci,
W ręku kosa im się świeci,
Od Racławic suną strony:
Niechaj będzie pochwalony.
Wódz w sukmanie im przewodzi:
Za mną starzy, za mną młodzi!
Niechaj będzie Bogu chwała,
Że nareszcie zmartwychwstała.

Z twarzą spiekłą od upału,
Z zwrokiem lśniącym od zapału
Idą nadzy, wygłodniali,
Pułk za pułkiem tak się wali.
Z San Domingo, z Włoch krainy
Idą, idą polskie syny.
Biały orzeł tam u góry,
Wódz ich wiedzie z Winnogóry.
Nie zginęła, — zmartwychwstała
I nie zginie, chwała, chwała!

Biją, biją wszystkie dzwony
W zmartwychwstania grają tony.
Na cmentarzach się mogiły
Roztwierają, Boże miły.
I powstańców suną duchy,
Niezliczone są ich hufy.
Mgły się tuman wokół wlecze,
Pobrzękują rdzawe miecze.
Wreszcie, wreszcie zmartwychwstała,
Cześć ci, Polsko, cześć i chwała.

Czy to w górze, na dolinie,
Wszędzie pełno duchów płynie
I niewiasty, męże, dzieci.
A blask wielki wciąż im świeci
Od postaci, co wskrzeszona
„Trzy korony ma u łona,
Co dzierżyły świata pany.“
Zmarli, żywi poprzez łany
Płyną, bo już zmartychwstała,
Cześć ci, Polsko, cześć i chwała!

Stefanja Tuchołkowa.

O wykształceniu.

Od człowieka wykształconego wymagamy głównie dwóch rzeczy: po pierwsze, ażeby jego zdolności umysłowe dochodziły do pewnego stopnia rozwoju — będzie to wykształcenie umysłowe, i powtóre, żeby jego postępowanie było zgodne z dobrymi obyczajami i moralnością — będzie to wykształcenie serca i uczucia.

Co się tyczy wykształcenia umysłowego, trudno ściśle określić, kiedy człowiek przestaje być niewykształconem, a zaczyna być wykształconym. Tak zwane wykształcenie ogólne w zwykłem zrozumieniu polega na tem, żeby człowiek znał przynajmniej początki główniejszych nauk, chociaż pojęcie „początków“ jest tutaj dość chwiejne.

Trzeba też dodać, że sama wiedza nie stanowi jeszcze wykształcenie, chociaż za nią uchodzi. Ażeby być wykształco-

nem, trzeba przedewszystkiem, coś samodzielnie umieć, rozumieć jaką rzecz; zdolność samodzielnego myślenia jest jednym z głównych warunków wykształcenia.

Są ludzie, którzy mało wiedzą, a jednak szybko się orjentują w różnych sprawach; inni, przeciwnie, dużo wiedzy nagromadzili w swych słowach, ale nie mają jasnego poglądu i nie umieją samodzielnie rozwiązać najprostszego zadania.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że bogata wiedza ma dla wykształcenia naszego wielką wartość, właściwie bowiem przyswajanie sobie bogatej treści potęguje nasze zdolności umysłowe, a człowiek wykształcony nie może się obyć bez znacznej wiedzy. Ale chciałbym zaznaczyć jak błędne jest mniemanie, dość szeroko rozpowszechnione, jakoby wiedza i wykształcenie oznaczały zupełnie to samo.

Nie mniej ważne od wykształcenia umysłwego jest wykształcenie serca czyli uczucia. W ogóle wykształcenie serca w opinji świata nie popłaca tyle, co wykształcenie umysłu. Zbyt często ludzie poprzestają na stosowaniu do przepisów pewnej zewnętrznej przyzwoitości, na poprawnem zachowaniu się w „dobrem towarzystwie."

Przed formą „wielkiego" świata takie postępowanie zgodne z kodeksem światowym, może uchodzić za dowód wykwintnego wychowania, w rzeczywistości jest to jednak tylko blichtr zewnętrzny, tak zwany „szyk", który mało ma wspólnego z prawdziwem wykształceniem.

Wprawdzie człowiek wykształcony będzie się starał zachowywać się zawsze przyzwoicie, ale postępowanie nie jest tylko zewnętrznym strojem, przyjętym ze względów towarzyskich albo wprost dla interesu, lecz istotną cechą jego natury, wypływającą z głębi jego serca.

Uprzejme formy towarzyskie są konieczne w pożyciu ludzi z ludźmi. Są one jakby oliwą, zmniejszającą tarcie między ludźmi, a tem milsze nam będą, gdy spostrzeżemy iż wypływają z prawdziwej dobroci serca. Zwłaszcza względem osób niższych i podwładnych nie będzie ich zaniedbywał, bo szanuje przedewszystkiem osobistość bliźniego, a nie jego stan albo majątek.

Wykształcenie serca objawia się w miłości dobra i piękna, w właściwem odczuwaniu przyzwotości w delikatnem takcie; stanowi ono wykwit i koronę wykształcenia. A jednak nie napotykamy go nieraz nawet u ludzi wysoce uzdolnionych i umysłowo bardzo rozwiniętych.

Zdarza się, że tacy ludzie co najwyżej troskliwie dbają o to, żeby mieć opinię wykwitnego wykształcenia, a w tym celu okazują na zewnątrz wyrachowaną obłudną grzeczność, mniemając iż dosyć uczynili, będąc zawsze „poprawnymi".

Z drugiej strony napotykamy natury mniej uzdolnione, które z naiwną samorzutnością i zdrowym instynktem zawsze trafiają w sedno, tj. postępują tak, jak należy.

W każdym człowieku tkwią zarodki rozmaitych władz duszy, ale nie równomierne. W jednym łatwiej i bujniej rozwija się strona umysłowa, w drugim — uczuciowa; mamy więc ludzi rozumnych i ludzi uczuciowych.

Nasze wykształcenie powinno być równomierne, harmonijne. Nie powinniśmy zaniedbywać jednej strony kosztem drugiej, raczej powiniśmy szczególną zwracać uwagę na tę stronę, w którą przyroda zbyt skąpo nas obdarzyła.

Harmonijne wykształcenie polega na równowiernym rozwoju wszystkich naszych zdolności umysłowych, moralnych i religijnych, one jedynie pozwolą nam wypełnić nasze zadanie życiowe: życie, ile można, wolne od namiętności, oddane na usługi czynnej miłości bliźniego zmierzające do dobra własnego i społecznego. Najwyższym celem, do którego człowiek powinien dążyć, jest ten, żeby był wolny od namiętności, żeby zawsze jasno i spokojnie spoglądał naokoło siebie i w siebie samego żeby wszędzie odnajdywał raczej przypadek, niż przeznaczenie, żeby raczej śmiał się z niedorzeczności, niż gniewał się albo płakał nad złośliwością.

Obowiązek sumienia.

W nr. 94 „Katolika" z dnia 7-go b. m. znajdujemy następujące oświadczenie:

„Nawiązując do mojego artykulu, ogłoszonego w gazetach „Katolikowych", rozpisuje się jakiś niemiecki katolik z Górnego Śląska i czytelnik niekatolickiej „Schlesische Zeitung" w „Schlesische Volkszeitung" o lojalności i wierności wobec państwa i dochodzi do wniosku, że winna wierność wobec państwa każdego Górnoślązaka a mianowicie kazdego prawego katolika do głosowania za Niemcami w sumieniu zobowięzuje. To znaczy: ów katolik niemiecki jest zdania, iż każdy katolik głosujący za Polską grzech popełnia.

Czy to prawda? Przenigdy. Po przyjęciu warunków pokojowych mamy bowiem prawo wyboru przynależności państwowej. Jesteśmy zupełnie wolni i nie mamy wobec Niemiec i Prus żadnych obowiązków sumienia. Sprawa sumienia została przez przyjęcie pokoju załatwioną i nikt nie śmie ludowi nowych obowiązków narzucać. O przynależności Górnego Śląska rozstrzygać będzie dobro większości ludu górnośląskiego, dobro religijne, dobro narodowe, interes gospodarczy. Dlatego każdy Górnoślązak winien przed głosowaniem następujące trzy zadać sobie pytania:

1. Gdzie Kościół katolicki, gdzie wiara ludu naszego lepiej zapewniona, czy w protestanckich Prusiech, czy w katolickiej Polsce?

2. Gdzie moja narodowość, mój język ojczysty lepiej zapewniony, czy w Pru-

---

Robert Kula.

Moje wspomnienia wojenne.

(Ciąg dalszy.)

Powstaliśmy i podążyliśmy ku wsi, żeby odszukać swoją kwaterę. Ciekawie musieliśmy wyglądać, bośmy nie byli wcale podobni do żołnierzy: Tłumok pod pachą, hełm w ręku, twarz czarna, zbrudzona, koszula rozdarta, karabin służący za podpieradło — tak wlekliśmy się, obaj mocno kulejący, podobniejsi do żebraków niż do butnych żołdaków.

Odnaleźliśmy wskazaną nam kamienicę — ale opustoszałą. Tu północ się zbliża, a ja z Frankiem stoimy jak sieroty. Niema dla nas przytułku i niema pożywienia. I znów stanęły mi przed oczyma duszy dom kochany i rodzina miła, gdzie nie było wprawdzie bogactwa, ale było ciepło serdeczne i było wszystko w miarę potrzeby. A tu stoję obcy, opuszczony, zziębnięty, wygłodniały, zmarnowany doszczętnie. Ale nie było czasu rozrzewniać się.

Zgrzytnąłem zębami i hejże dalej szukać schroniska! Szczęśliwym przypadkiem napotykamy oberżę, z której nas dochodzą głośne rozmowy i śmiechy. Nie jestem przyjacielem gorących napoi i nie lubię szynkowni, ale w tym przypadku wydawała mi się ona zbawieniem dla nas obu. Wstąpiliśmy i poprosiliśmy, żeby nam dano co zjeść i wypić. Jadła już nie było, więc wypiliśmy po dwa duże kieliszki koniaku a ćmiąc ostro papierosy rozglądaliśmy się po obecnych. Byli to sami cywilni. Przystąpiłem do nich i opowiedziałem im swoje strapienie. Chłopi słuchali i radzili, ale zauważyłem że niechętni byli wojnie i nie radzi nam żołnierzom. Dałem im tedy poznać, żeśmy obaj Polacy, i oto od razu chłopi stali się rozmowniejszymi. Powiedzieli nam, że właściciel tej kamienicy, gdzie nam wskazano kwaterę, został powołany pod broń, a żona jego, rodowita Francuzka, zbiegła zaraz po ogłoszeniu mobilizacji, nienawidząc śpiczastych hełmów pruskich. I oni wszyscy, co tam w szynkowni siedzieli, sprzyjali Francji a nienawidzili Niemca.

Poradzili nam, abyśmy się udali do wójta gminnego, gdyż w oberży nie było nam wolno przenocować.

Ja zostałem przy zbroi a Franek udał się do wójta. Długo przyszło mi na niego czekać — ale wreszcie wrócił, a co ważniejsza, wrócił z uradowaną miną. Wskazano nam nową kwaterę. Zabieramy tedy nasze przybory wojskowe i wychodzimy szukać domu, pod którego dachem mieliśmy spocząć.

Znaleźliśmy go wkrótce i ucieszyliśmy się widząc w nim jeszcze światło.

Złożywszy w kącie sieni wszystkie swoje zbójeckie narzędzia i zakołataliśmy, a usłyszawszy wezwanie, żeby wejść, weszliśmy do kuchni. Stanąwszy u drzwi pozdrowiliśmy obecnych: matkę z sześciorgiem drobnych dziatek, których ojciec był także na wojnie. Na uprzejme zaproszenie przystąpiliśmy bliżej podając rękę na przywitanie. Oddałem też kartkę kwaterunkową i przeprosiłem grzecznie za to nocne najście domu.

Kobieta wstrząsnęła ramionami; widać nie miała wielkiej ochoty nas przyjąć, mając już dwóch żołnierzy w kwaterze. Nie było miejsca i nie było nas czem ugościć. Ale my podziękowaliśmy za wszystko i prosiliśmy tylko, żyby nam było wolno swoje kości złożyć gdzieś pod dachem na spoczynek. I oto biedaczka ulitowała się nad nami.

Zawiodła nas tedy na górę, gdzie nas dwaj koledzy już spali w najlepsze. Nieboracy rzucali się niespokojnie na swych

siech, tej ojczyźnie hakatyzmu, czy w wolnej Polsce, gdzie Polak i Niemiec równouprawnionymi obywatelami będą?

3. Gdzie nasz byt materjalny lepiej zapewniony, czy w bankructwa bliskich Niemczech, czy w Polsce, mającej widoki szczęśliwego rozwoju?

Niema wątpliwości, jak odpowiedź na te pytania wypadnie.

Tychy, dnia 2 sierpnia 1919.

Ks. Kapica, dziekan.

Polska bandera handlowa.

W obszernych artykułach o barwie i chorągwi polskiej, podanych na łamach krakowskiego „Czasu", p. Adam Chmiel stwierdza raz jeszcze, że barwa polska jest biało-czerwona, nigdy zaś odwrotnie, a jeżeli Czesi posiadają taką samą barwę, to dlatego, że u nich godło herbowe (lew) jest również białe (srebrne) na tle czerwonem, tak jak w herbie polskim jest biały orzeł na czerwonej tarczy.

„Pamiętajmy — pisze — że chorągiew polska ma górną strefę białą a dolną czerwoną. Ten porządek musi być zachowany na innych oznakach barwy narodowej polskiej; na opaskach (wstęgach) i kokardkach, które również są w użyciu. Opaska w formie wstęgi, noszona n. p. naokoło czapki, czy też naokło ramienia, ma mieć pole białe od góry, a czerwone od dołu, szarfa, przewieszona przez ramię i piersi, skośnie ułożona, również powinna być strefą białą do góry zwrócona, a czerwoną na dół".

W rozetkach polskich serce, czyli środek, powinno być białe, objęte kołem czerwonem, po za którem może być jeszcze otok biały, jeżeli rozetka ma mieć większe rozmiary. Nigdy jednak środek rozetki nie może być czerwony a koło białe.

Miała Polska jeszcze jedną chorągiew, którą — wierzymy — w krótkim czasie wywiesi ponownie na szczycie masztu okrętowego, t. j. flagę morską handlową. Flagi okrętowe nazywano u nas niegdyś wyłącznie banderami. Drugą nazwą, która się także dla tych znaków utarła, jest pawilon. Bandera handlowa na okrętach i statkach polskich na Bałtyku przedstawia białą prostokątną płachtę, na obu jej przekątniach lazurowe pasy, czyli mówiąc językiem heraldycznym: w białem polu krzyż św. Andrzeja lazurowy. Górne prawe ramię tego krzyża ginie pod czerwonem polem, na którem polski Orzeł Biały, o koronie, dziobie i łapach złotych.

Kronika.

— Wybory komunalne na Górnym Śląsku. Minister spraw wewnętrznych rozporządził, ażeby natychmiast poczyniono kroki w celu przeprowadzenia wyborów komunalnych w całym obwodzie rejencji opolskiej.

— Komenda armji „grencszucu" Süd została od 1-go sierpnia rozwiązana. Wogóle „grencszuc" jako taki zakończył swój żywot. Odtąd żołnierze nazywają się „reichswehr".

— Czy zwie się to biedą? „Oberschl. Kurier" donosi, że oprócz oferty żywnościowej p. Pecla pewien kupiec z Zabrza zrobił także landraturze miljonową podaż. Długo czekał, zanim przyszła odpowiedź, że górnośląskie towarzystwo żywnościowe wzięło ofertę pod rozwagę. W Poznańskiem wielkie zapasy żywnościowe są skazane na zepsucie, ponieważ na Górnym Śląsku dla nich niema użytku.

— Ograniczenie ruchu osobowego. Pruski minister robót publicznych rozporządził, że począwszy od 15-go b. m. wypadnie pewna liczba pociągów osobowych. Rozporządzenie to dotyczy w pierwszym rzędzie pociągi, kursujące dopiero od 1 czerwca r. b., szczególnie jednakże pociągi pospieszne. Pozatem ograniczony zostanie ruch osobowy w niedziele i święta, jak dawniej było. Wagony sypialne i jadalne przestaną niezawodnie kursować.

— Zmiany, dotyczące stanu oblężenia. Biuro prasowe komisarjatu dla Śląska i zachodniej części Poznańskiego donosi: W zmienionych przepisach o stanie oblężenia w obwodzie rejencyjnym wrocławskim cyfra 5a i 6a brzmieć będą jak następuje:

Cyfra 5 a. Zakazane są: Zbiórki na ulicach i placach, z wyjątkiem dozwolonych zebrań pod gołem niebem i pochodów. Zebrania pod gołem niebem na ulicach, placach i podwórzach fabrycznych wymagają pozwolenia dowódcy wojsk. Wniosek o pozwolenie stawić trzeba najpóźniej na 3 dni naprzód albo za pośrednictwem miejscowej władzy policyjnej, lub wprost do dowództwa wojskowego. **Nie wolno odbyć zebrania, zanim nie nadejdzie pozwolenie.**

Dozwolone są: Zebrania w lokalach zamkniętych (sale lub izby), w celach czysto kościelnych, dalej zebrania członków wszelkich stowarzyszeń zawodowych, partji politycznych, oraz wszelkich istniejących towarzystw, mających cele towarzyskie lub ogólno-pożyteczne, z tem jednakże zastrzeżeniem, że tylko członkowie, mogący się jako tacy wykazać, są na zebraniu obecni. Za to odpowiada Zarząd, albo kierownik zebrania.

Cyfra 6a. Wszelkie inne, jakoteż publiczne zebrania w lokalach zamkniętych muszą być zgłoszone na 24 godzin naprzód u miejscowej władzy policyjnej piśmiennie. Władza policyjna musi natychmiast dać poświadczenie zgłoszenia bez wszelkich kosztów.

— Jeńcy wojenni, którzy prawdopodobnie niedługo już powrócą z Francji i Anglji, mają otrzymać przez 6 tygodni po powrocie do domu poza tą żywnością, którą się wszystkim rozdziela, żywność dodatkową i to tygodniowo 1 funt chleba, 50 gramów tłuszczu, pół funta owoców strączkowych i ćwierć funta słoniny zagranicznej lub mięsa konserwowanego — wszystko po cenach wyjątkowo niskich.

Ceny w Moskwie.

Ziemniaki pół kg.	8.90 rb.
Kapusta krajana pół kg. . .	10.— „
Masło pół kg.	60.— „
Chleb czarny (funt)	25.— „
Cukier (funt)	120.— „
Słonina (funt)	110.— „
Mięso w dobr. gatunku (funt)	35.— „
Mąka ciemna pół kg. . . .	26.— „
Mąka biała pół kg.	35.— „
Kawałek cukru	3.— „
Cukierek	2.— „
Flaszka mleka	10.— „
Ser (funt)	120.— „
Herbata (funt)	280.— „
Zapałki (pudełko)	3.— „
Nici (szpulka)	20.— „
Buty z cholewami	1000.— „

— Zbiór owoców. Ze wszech stron donoszą, że bardzo dobre są widoki co do zbiorów owoców jesiennych. Mianowicie jabłonie podobno aż się uginają pod obfitością jabłek. Gruszki, śliwki i orzechy obrodziły się także bardzo obficie. — Niechże się więc cieszą... handlarze, bo żeby dlatego owoc był choć trochę tańszy, w to nie bardzo wierzymy.

łożach wydawając oderwane pomruki; widać, że ich trapiły sny niespokojne.

Żeby im nie przeszkadzać milczeliśmy obaj i sprawowaliśmy się jak najspokojniej. Kiedyśmy się z drogi oporządzili, przysłała nasza gospodyni po nas swojego synka, abyśmy snadź nie kładli się na spoczynek bez wieczerzy. Chłopczyna był tak znużony, że, zamiast wrócić do matki, padł na podłogę, i od razu zasnął kamieniem. Wziąłem go więc na ręce i zaniosłem do matuli. Poczciwa kobieta rozpłakała się na ten widok, wzięła swojego synaczka i ułożyła go do snu. Następnie przynaglała nas do jedzenia. Nie była to bogata uczta. Trochę jaj, mleka, sera, masła i chleb: oto wszystko co nam dać mogła. Ale nam się zdawało, że to królewska biesiada, i nie znajdowaliśmy słów, żeby za tę gościnę należycie podziękować.

Nazajutrz rano o godzinie siódmej był apel. Badano ściśle cały oddział, czy każdy z nas miał wszystką zbroję, którą odebrał w Zgorzelicach. Zostaliśmy tu przez dwa dni. Mieliśmy tedy czas odpocząć i rozejrzeć się w stosunkach miejscowych.

Wieś Schwalbach leży pięknie w zagłębiu rzeki Saary. Znajdują się się w niej dwie kopalnie węgla, które należą do fiskusa, czyli rządu pruskiego.*) Mieszkańcy tej wioski i tej okolicy są przeważnie górnikami, jak w południowej części Górnego Śląska.

Między nimi a górnikami śląskimi zachodzi jednak dwojaka różnica.

Tam nad Saarą są górnicy więcej samodzielni, bo nieomal każdy z nich posiada własne domostwo i kawałek roli. Nie są zatem od fiskusa tak zależni jak górnicy na Śląsku. Mogliby tedy zdobyć sobie wcale korzystne warunki, gdyby tylko umieli należycie wyzyskać swoje położenie. Niestety jest u nich o wiele mniej oświaty jak na Śląsku. Niemcy zarzucają nam Polakom, żeśmy prawie jedynymi zacofańcami i nieukami w całej Europie, żeśmy najciemniejszym narodem. A oto tu przekonałem się, że niemieccy górnicy w zagłębiu Saary pozostają daleko po za nami co do oświaty i cywilizacji.

Ludność w okolicy tamtejszej jest prawie wyłącznie katolicką, jest uczciwą i porządną. Szkoda, że tak mało oświecona. O książce lub politycznej gazecie niema tam mowy. Abonują tylko pisma kościelne, przez księży wskazane i dostarczane. Jeżeli kto ma trochę więcej oświaty, to go uważają na anarchistę[1]), i niktby z nim nie obcował. O jakiejś organizacji zawodowej niema ani mowy. Nic dziwnego, że ludność tamtejsza przedstawia jedną panoramę[2]) ucisku i wyzysku. Zarobek na kopalniach jest marny, bo kapitaliści mówią, że górnicy, mając rolę i domostwa własne, nie potrzebują tyle zarabiać jak gdzieindziej. A przecież jeżeli gdzie, to tu właśnie mogliby sobie robotnicy wywalczyć odpowiednie zarobki; potrzeba tylko związków zawodowych. Ale ludzie mówią, że są w bractwie różańcowem, a innych związków im nie potrzeba.

*) **Obwód przemysłowy w pobrzeżu Saary zajęli teraz po wojnie Francuzi, aby sobie zapewnić odszkodowanie za spustoszenia, których się Niemcy podczas wojny we Francji dopuścili.**

*) Anarchja **jest** wyraz **grecki** i oznacza **bezrząd t. j. taki** stan rzeczy, gdzie nikt się nie troszczy o cudze prawa ani o swoje obowiązki. Anarchiści, to są ludzie, którzy chcą zburzyć rządy państwowe i kościół i usunąć wszelką władzę.

**) Panorama jest wyraz grecki i oznacza większą ilość obrazów, które się składają na przedstawienie jednej myśli głównej, albo jednego zdarzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powiatu Pszczyńskiego.

— Polak powinien czytać polskie książki. Przed kilku tygodniami wróciwszy z przechadzki spotkałem młodzieńca, który mnie pozdrowił po polsku. Prosił mnie też, żebym mu pożyczył jaką książkę do czytania. Ponieważ mi powiedział, że lubi czytać krótkie powieści, wybrałem mu znane książki „Ziarenka" i „Babunia", które zawierają bardzo ładne powieści. Lecz on mi odpowiedział, że woli niemiecką książkę, ponieważ po polsku czytać jeszcze nie potrafi.

Bardzo pouczający ten przypadek pokazuje nam, że wielu ludzi nie czyta polskich książek, chociaż rozumią i mówią po polsku. Jakie są przyczyny takiego postępowania, godnego pożałowania takich ludzi?

Pierwsze lenistwo! Uczyli się w szkole niemieckiej tylko po niemiecku czytać a teraz im się zdaje za trudno czytać polskie książki. Bardzo to nierozumne działanie. Przecież się uczyli w szkole pisać i czytać łacińskie litery, których się używa w polskim języku. Po krótkich ćwiczeniach czytania polskiego potrafiliby dobrze czytać po polsku.

Druga przyczyna, to obojętność w sprawach narodowych. Ta obojętność nie godzi się z uczuciem narodowem, które powinni posiadać wszyscy nasi rodacy. W dzisiajszej ogromnej walce między Górnoślązakami a ich ciemięzcami chodzi o naszą i naszego kraju przyszłość. Dlatego taka obojętność jest nierozumiała.

Czy z tej czy z owej przyczyny tacy ludzie ociągają się czytać po polsku, trzeba to jednak potępić. Wielką to hańbą, gdy ludzie, którzy rozumią i mówią po polsku, nie chcą zajmować się polskiemi książkami. Jest to świętym obowiązkiem wszystkich Polaków oprócz książek do nabożeństwa posiadać jeszcze książki do czytania. A kto sądzi, że jego znajomość poprawnego czytania nie wystarczy, aby mógł czytać polskie książki, niech się natychmiast zgłosi do jakiego Kółka oświatowego. Nasi druhowie, którzy zakładają Kółka oświaty, skarżą się, że na ćwiczenia poprawnego czytania i pisania bardzo mało ludzi uczęszcza.

Niechby ten artykulik przypomniał wszystkim naszym opieszałym rodakom ich obowiązki wobec języka ojczystego!

—ski.

— Pszczyna. Tutejsza firma „Rolnik" zamówiła u p. Hodurka w Raciborzu proszek na owady, zwany pospolicie proszkiem na „szwaby". Paczka z tą wysyłką nadeszła otwartą z dopiskiem: „militarisch geöffnet". Biedni Niemcy, wszędzie wietrzą niebezpieczeństwo dla siebie! Może „nasze" świetne władze wojskowe zarządzą zamknięcie firmy p. Hodurka i zabronią fabrykacji „Schwabenpulver?"...

— Łaziska pod Mikołowem. W niedzielę, 17-go b. m., odbędzie się o godzinie 3 po południu na pograniczu Łazisko-Wyrskim, na pagórku św. Jana, uroczyste poświęcenie figury św. Jana Ewangielisty, w stuletnią rocznicę jej postawienia, odnowionej staraniem Łaziskiego Kółka oświatowego im. św. Jacka.

Na tę uroczystość zapraszamy wszystkie okoliczne kółka oświatowe i inne towarzystwa polsko-katolickie.

Po akcie poświęcenia będzie koncert przeplatany deklamacjami w pobliskim lasku, zw. Wieżysku.

Kółko oświatowe im. św. Jacka.

— Mikołów. Kółko oświatowe św. Jacka w Łaziskach zaprasza Mikołowskie Kółko oświatowe na uroczystość poświęcenia figury św. Jana Ewangielisty na niedzielę, 17-go b. m..

Jest rzeczą pożądaną, abyśmy się tego dnia stawili jak najliczniej o 10-tej na nabożeństwo w farze tutejszej a o 3-ciej po południu na pagórku św. Jana, między Wyrami a Łaziskami.

Mikołów, 12-go sierpnia 1919.

Ks. J. Czaplewski.

— Orzesze. Do naszego pana wójta przybył młodzik ubrany po żołniersku, przedstawiając się prześwietnej władzy gminnej jako „kwatermistrz". Pan wójt przestraszony tak czcigodną osobą, biegł w te tropy z oszustem szukać kwater dla wojska. Tymczasem ów kwatermistrz wyłudził 200 marek, obiecując dostarczyć taniego cukru i ziemniaków dla gminy. Od pewnego rzeźnika chciał także wycyganić pieniędzy na kiełbasę po 4 marki funt, ale dzięki przezorności pewnego obywatela poznano się na ptaszku i zdołano go przyaresztować. Stąd nauka, żeby nie dowierzać pierwszemu lepszemu oszustowi, choćby i mundur pruski miał na sobie, bo obecnie najwięcej łajdaków ukrywa się pod pruskim mundurem. Byłby także wielki czas, wyleczyć się z tego nadmiernego strachu przed pruskim mundurem.

— W ostatniej chwili spostrzegam, że tutejszy ogólnie nie lubiany „grencszuc" się wynosi; dałby Bóg, że na zawsze!

Kątny.

— Orzesze. Jednego z naszych młodych druhów P. Szymurgo spotkało wielkie nieszczęście na kopalni „Trautszoldzegen" w następstwie czego mu odjęto kawał prawej ręki w lecznicy knapszaftowej w Orzeszu. Pożałowania godnym jest ów młodzian, tem więcej, iż tu w Orzeszu żywy brał udział w życiu narodowem. Tutaj młodzieńcy wogóle bardzo nikły udział biorą w ruchu narodowym. A właśnie dla tej naszej młodzieży polskiej otwiera się dzisiaj świat i wrota do urzędów, tylko żeby się wzięła rączo do nauki polskiej, udoskonaliła się w czytaniu i pisaniu. Także znajomość francuskiego i angielskiego języka jest dziś bardzo na czasie, gdyż kto ma oczy otwarte, widzi, na jakie tory polska nasza sprawa wchodzi. To też nasza młodzież nie powinna być aż do śmierci tym wołkiem roboczym, ale starać się polepszyć swą dolę. Na to potrzeba nauki i — jeszcze raz nauki. Nie obojętnie i gnuśnie za piecem siedzieć, lub ten drogocenny czas młodości głupio i bez pożytku dla sprawy ojczystej zmarnować!

Nasza wioska żyła w przeszłym tygodniu oczekiwaniem wielkiego dnia. W niedzielę, dnia 3-go sierpnia, mieliśmy pokazać światu germańskiemu ile i jacy Polacy żyją w obrębie obwodu mikołowskiego. Zawiedliśmy się srodze zapominając, że żyjemy pod troskliwą i czułą opieką tow. Eberta. Z słodkich marzeń zbudziło nas bolesne ukłucie czarnego ptaka krzyżackiego a lud nasz, który się przygotował do wielkiego dnia, doznał bolesnego rozczarowania. Widocznie bał się niemiecki Michałek tej nieprzeliczonej rzeszy ludu kmiecego, lecz nie nam tracić nadzieje, gdyż przysłowie głosi: „Co się odwlecze to nie uciecze". A nasi wodzowie ducha nie na darmo głosili:

„Pomimo gorzkich prób, ach zawsze wiernym bądź!"

Nie czerwony.

— Gostyń. Nieomal o każdej wiosce powiatu pszczyńskiego można było coś czytać w gazetach, lecz o naszej pięknej wiosce jakoś nic nie słychać. Zabieram się więc do pisania. W niedzielę dnia 3-go b. m. urządziło tutejsze Towarzystwo oświatowe wycieczkę na Górkę Sośnią p. Kurpasa w Gostyni. — Zgromadziliśmy się najprzód na sali p. Brandysa, skąd o 4-tej godzinie wyruszyliśmy z muzyką na Górkę Sośnią. Tam urządziliśmy różne zabawy dla dzieci i starszych a muzyka nam przygrywała. Około 7-mej wróciliśmy z powrotem na salę p. Brandysa. O godz. 8-mej odegrało tow. św. Jacka teatr. Sala była przepełniona. Dziękuję więc naszym rodakom za tak liczne przybycie oraz amatorom za piękne odegranie teatru i Tow. śpiewu za piękny śpiew chórowy. Dziękuję także p. Kurpasowi za starania podjęte koło tej zabawy. — Cieszyłoby nas bardzo, gdyby nasza młodzież jeszcze liczniej wstępowała do naszego towarzystwa, aby się nauczyć śpiewać nasze piękne pieśni i występować publicznie.

Jeden za wszystkich.

— Gostyń. Agenturę Orędownika objął górnik p. Dusik w Gostyni. Rodacy! Zapisujcie jak najliczniej nasze pismo i zachęcajcie waszych przyjaciół i znajomych do czytania! Przedewszystkiem nasi gospodarze, nie pozwólcie prześcignąć się innym w szerzeniu oświaty!

— Mokre. Dwaj gospodarze otrzymali z gminy nakaz, by dnia 28-go lipca b. r. oddać po jednej krowie. A tu żandarm z grencszucu przychodzi już 26-go lipca i zabiera krowy pomimo tłumaczeń, że bydło zostanie odstawione w oznaczony dzień. Jedna krowa uciekła grencszucowi do żyta i grencszuc ją naturalnie gonił, depcąc i niszcząc zboże, przez co wyrządził właścicielowi wiele szkody. Lecz grencszucowi wszystko wolno. Grencszuc nasz utrzymuje także 24 gęsi, które pasie w życie dworskiem. Tego dozorca folwarku nie widzi, ale gdy przeszłego roku dzieci nasze poszły zbierać kłosie, które zostało na rżysku po żniwach, to dozorca im to zakazał a kłosie poodbierał.

Mokrzon.

— Panewniki. (Rekolekcje). Coroczne ćwiczenia duchowne dla członków III Zakonu i innych wiernych polskiego języka odbędą się w naszym kościele klasztornym od 27-go do 31-go sierpnia b. r. Zatem początek w środę dnia 27-go sierpnia wieczorem o 7-mej a koniec w niedzielę 31-go sierpnia rano. Uroczystość kościelna św. Ludwika, patrona III Zakonu i naszego kościoła klasztornego, odbędzie się jak zwyczajnie w niedzielę 31-go sierpnia.

Na ćwiczenia duchowne a szczególnie na uroczystość św. Ludwika zapraszamy serdecznie wszystkich tercjarzy i przyjaciół naszego kościoła. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby jak najwięcej mężczyzn i młodzieńców przybyło, bo w obecnych burzliwych czasach są nam takie ćwiczenia duchowne bardzo potrzebne. Ale także niewiasty i panny niechaj przybędą licznie. Żywność zabrać z sobą. M.

Z powiatu Rybnickiego.

— Radlin. Wyczytałem w numerze 15 Orędownika, że „Bauerverein" w Pszowie się przechrzcił na „Kółko rolnicze". Sława tamtejszym gospodarzom, że już przejrzeli. A jak u nas w Radlinie? Czy jeszcze nie czas? Może się jeszcze który spodziewa, iż „Wiluś" przyjdzie i wtedy będzie jeszcze mógł krzyknąć „er lebe hoch?" Był pochód do Rybnika, w którym brała udział bardzo wielka rzosza z Radlina. Ale ile było pomiędzy niemi gospodarzy naszych? Prawie wszystko robotnicy. Zbierali nasi mężowie dobrowolny datek polski, może ktoś powie: kto ma więcej, więcej da, ale pożal się Boże! Kto tę listę przejrzy, ten się przekonuje naocznie o tem. Jednostki już się nawróciły, ale jedna część się jeszcze daje wodzić kilku takim, którzy jeszcze bardzo wzdychają za „kajzrem" któremu ta nieszczęsna Francja, Anglja i spółka taki koniec zgotowała, a on przecież był taki „lieber Mann" ale go jeno te „polnische Schweine" cierpieć nie mogły.

Ma być ta zgraja rozbójników światowych sądzona a na czele jej „Wilhelm der II", który to podpisał swego czasu prawo wywłaszczenia Polaków oraz inne bezprawia. Polakom nie było wolno swego gniazda domowego zakładać bez pozwolenia komisji kolonizacyjnej względnie policji. Tak też pewien starzec pod Poznaniem, nazwiskiem Drzymała, musiał kupić wóz cygański i w nim zamieszkać. Jeden obywatel pisze w Orędowniku, iż najlepszą karą dla „kajzera" by było, żeby go we wozie drzymałowym obwożono.

Podobno w niedzielę 3-go sierpnia 1919 radliński „kriegerverein" swoją „Fahnę" sprzedawał, ile w tem prawdy nie wiadomo.

Tyrtała.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać
:: :: po polsku! :: ::

Z powiatu Katowickiego.

— **Mysłowice.** W niedzielę, dnia 3 b. m. zwołał zarząd tutejszej filji Z. Z. P. zebranie, na którem po krótkim i treściwym referacie drucha Manowskiego założono oddział kolejarzy polskich, do którego przystąpiło natychmiast 200 członków. Następnie wybrano zarząd i mężów zaufania.

W celu kształcenia się w polskiej mowie, postanowiono urządzić kurs języka polskiego dla członków. Nauka odbywać się będzie w środę i sobotę rano od 10—12 i po południu od 4—6.

Bracia Koledzy! Ocknijcie się ze snu a wstępujcie do organizącji swojskiej, tam wasze miejsce a nie w socjalistycznych verbandach niemieckich. Nie dajcie się odstraszać przez nikogo!

Nowej filji życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju. Szczęść Boże!

Obserwator.

Z powiatu Zabrskiego.

— **Zabrze.** Wiadomo, że teraz robotnicy mają więcej czasu z powodu skrócenia szychty. Bardzo wielu jest takich, którzy dużo czasu wolnego marnują z powodu, że nie mają sposobności zużytkować go na dobre. Nie dotyczy to niedzieli, ponieważ w niedzielę każdy dobry robotnik ma sposobności dosyć, aby ten dzień na swą korzyść spędzić, lecz dotyczy to dni powszednich. Samo przez siebie się rozumie, że czas wolny jest dla odpoczynku i wychowania dzieci. Aby wychować potomstwo na dobrych Polaków, potrzeba aby robotnik polski starał się o oświatę wszędzie, czy to przez czytanie gazet lub książek polskich, lub uczęszczanie na zebrania tow. polskich.

Mamy już tu w Zabrzu wiele różnych towarzystw, lecz brak nam jeszcze Towarzystwa oświatowego i to w Zabrzu południowem.

Dlatego mam na myśli, założenie Tow. Oświatowego św. Jacka lub Filaretów, aby do niego przyciągnąć wszystkich, którzy mają w tygodniu czas wolny i chcieliby wspólnie pracować nad swem wydoskonaleniem. Proszę dlatego wszystkich, którzy mieliby zamiar wstąpić do takiego towarzystwa, aby się do mnie zgłosili.

Ruch w Towarzystwach.

— **Załęże.** Towarzystwo katol. robotników obchodzi w niedzielę, dnia 17-go sierpnia 16-tą rocznicę założenia, połączoną ze zabawą latową.

Program uroczystości: Rano o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo z „Te Deum" na intencję towarzystw robotników polskich.

Po południu od godz. 1—2 przyjmowanie pozamiejscowych towarzystw w ogrodzie p. Wiercimoka.

O godz. 2-giej wymarsz wszystkich towarzystw ze sztandarami i muzyką do kościoła, gdzie najpierw ks. dziekan Kubis wygłosi kazanie na temat: „Ruch robotniczy wobec religji; poczem odbędą się nieszpory. Po nieszporach pochód przez wieś do ogrodu p. Danzigiera, tamże koncert orkiestry swojskiej pod batutą p. Cieśloka. Podczas koncertu drugi wykład na temat: „Ruch robotniczy wobec społeczeństwa" który wygłosi ks. proboszcz dr. Kubina z Katowic. Dalej będą występy Kół śpiewackich i różne gry towarzyskie.

Po koncercie: Tańce.

Zapraszamy na tę uroczystość wszystkie towarzystwa polsko-katolickie, szczególnie towarz. katolickich robotników.

Wykłady powyższe, które wygłoszone zostaną przez kaznodziejów dobrych i znawców ruchu polsko-katol. robotników na Górnym Śląsku, mają podać myśl połączenia się wszystkich naszych robotników katolickich na Górnym Śląsku, abyśmy wspólnie pracować mogli nad uświadomieniem robotnika pod względem religijnym, narodowym i gospodarczym i przez to położyć mogli tamę przeciw wszelkiem zakusom socjaldemokrackiem.

Dlatego wzywamy wszystkich robotników katolickich i przyjacieli tegoż ruchu i prosimy o jak najliczniejszy udział.

Zarząd.

— **Stary Bieroń.** Tow. śpiewu „Polonja" urządza walne zebranie w niedzielę, 17-go sierpnia, o godzinie 4-tej po południu na sali p. Gomolla. Prosimy także starszych członków o przybycie. Członkowie zalegający od dłuższego czasu ze składkami, niechaj uiszczą się niezwłocznie, w przeciwnym razie zostaną wykluczeni. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Podstępne bankructwo.

Gdy kupiec nie może zadowolić swoich wierzycieli, musi ogłosić bankructwo. Sprzedaje się mu wtedy wszystkie towary i to z polecenia sądu. Część pieniędzy otrzymują wierzyciele a reszta, która jest niekiedy bardzo szczupła, pozostaje dla bankruta. Lecz zdarzy się także, że kupiec oznajmuje bankructwo celem oszukania swoich wierzycieli. Ci utracą wszystkie swoje pieniądze pożyczane niesumiennemu kupcowi a nasz żydek założy nowy skład kupiecki, zmieniając tylko firmę.

Takie podstępne bankructwo oznajmił też były „Ostmarkenverajn" Nie zapomnieliśmy jeszcze jego kreciej roboty, którą wiele zaszkodził nam Polakom. Mieliśmy wiele do cierpienia od panów, którzy należeli do tego towarzystwa. Dzieła jego zostaną zapisane trwałemi literami w historji Górnego Śląska. Podczas wojny, gdy rząd pruski potrzebował krwi obywateli górnośląskich, owe towarzystwo ogłosiło bankructwo. Nagle znikło, nikomu nie było wiadomo, gdzie się podziało. Lecz my Polacy wiedzieliśmy dobrze, że na wieki nie mogło zniknąć, gdyż byłoby się to sprzeciwiało zachłannemu duchowi hakatystów.

Nie trwało długo a słyszeliśmy, że się utworzyło nowe towarzystwo „Partja ojczysta" czyli „Faterlandspartaj". Członkowie górnośląscy tego towarzystwa byli ci sami, którzy należeli do byłego „Ostmarkenferajnu". Widocznie stara firma zmieniła po bankructwie tylko swą nazwę.

Z powodu klęski niemieckiej przyszła rewolucja i cała „partja ojczysta" nie potrafiła uratować „faterlandu". Musiała oznajmić bankructwo po drugi raz.

I pomimo tego nowego bankructwa została stara firma, tylko pod nową nazwą. Jest to „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens". Lecz wszystkie trudy hakatystów nie zdołają ratować podstępnej firmy. Górnoślązacy wiedzą dobrze, że zbawienie dla Górnego Śląska nie może przyjść od towarzystwa, które już dwa razy zbankrutowało, taksamo jak kupcowi się nie ufa, który kilka razy przez podstępne bankructwo oszukał swych wierzycieli. Nie pozostaje dla tego towarzystwa już żaden wybieg, tylko po trzeci raz ogłosić bankructwo a potem skończyć z oszustwami i kłamstwami, gdyż Górnoślązacy poznali się na sztuczkach hakatystów i nie pozwolą się już oszukiwać dalej.

—**ski.**

O pieśń polską.

Pieśń polska pod wpływem wychowania w szkołach pruskich zanikała w ostatnim czasie coraz więcej. Zamiast pięknej swojskiej pieśni rozlegają się po drogach i polach obce dźwięki, wydobywające się z piersi polskich. Zanikły nasze cudne melodje ludowe, a tylko starzy ludzie jeszcze je znają, młodzież zaś nie rozumie już ich piękności, nie odczuwa ich treści.

Poeta nasz woła do nas: Śpiewaj ludu polski, złoty — wypowiadaj swe tęskno- ty — u orania, u zasiewu — póty Polski, póki śpiewu.

Cóż my na to poecie odpowiemy? Czy mamy się przyznać, żeśmy przeważnie już śpiewać po polsku zapomnieli? Smutnemby to było dla nas świadectwem, gdybyśmy nie umieli dźwignąć się z letargu, w który nas szkoła pruska pogrążyła.

Znowu odezwać się musi na drogach i polach naszych pieśń polska, swobodna, niczem nie krępowana. Nie będzie nas krępował żaden żandarm ani szpieg żaden, gdy z przepełnionej radością piersi polskiej popłynie ku niebu pieśń radości, pieśń dziękczynna za Ojczyznę zmartwychwstałą, pieśń swobody i radości, życia pełna. Lecz jakże śpiewać, gdy nie umiemy — powie niejeden — a okazji nie mamy nauczyć się. Na to rada być musi i będzie. Nie mówię o miastach i miasteczkach, bo tam są towarzystwa śpiewu, a o ile śpią, ożywić je tylko trzeba. Po wsiach zaś znajdą się także lubownicy i znawcy śpiewu. Ci niech gromadzą i młodzież i starszych, niech ich uczą przedewszystkiem na jeden głos pięknych piosnek ludowych, a mamy ich przecież tyle, że każdy wybierze sobie taką, która mu do gustu przypadnie, spamięta ją sobie i innych nauczy.

Dla p. p. nauczycieli i organistów otwiera się wdzięczne pole pracy. Pękły więzy nas krępujące, więc pokażcie, co umiecie. Nie wątpię, że z szczerą chęcią zabiorą się do tej pracy, do szerzenia rodzimej kultury, a cały lud wdzięczny im za to będzie.

Rugujmy germanizmy!

Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
befelshaber	dowódca, wódz, naczelnik, komendant
bergmon, bertmon	górnik
bergszula	szkoła górnicza
byricht	sprawozdanie, doniesienie, uwiadomienie
beszwerować się	wznieść zażalenie, uskarżyć się
besichtigung	oględziny, obejrzenie
bibjoteka	książnica, księgozbiór
blicablajter	gromochron, piorunochron
borg	pożyczka
borgować	pożyczyć, pożyczać
brauer	piwowar
buchalter	książkowy
bademajster	łaziebny, łaziebnik
col	cło
colamt	urząd celny
floster (na ulicy)	bruk
flostrować	brukować
punkt	kropka
szif	okręt
szacht	szyb.
abdankować, abdykować	zrzec się tronu, złożyć koronę
obdruk	przedruk, odtłoczenie, odbitka
abentajer	przygoda, przypadek, awantura
abluzować, zluzować	zwalniać (z warty), zmieniać wartę
abszyt	rozstanie, pożegnanie, uwolnienie
absznyt	rozdział, część, okres
achtelik	ósma część miary, beczki i t. d.
ajnszpener	dorożka jednokonna, jednokonka
ajskeler	lodownia
bal	piłka
fusbal	piłka nożna
bartbyrsta	szczoteczka od brody
halsband	naszyjnik
keta	łańcuszek, łańcuch

Humorystyka.

Monolog Schmejgelesa.

Ja nie bułem dygnitarzem,
Bo nie znam sztuk od pisania —
Ja sobie bułem handlarzem
Od żywności handlowania!
Sprzedawałem razem z mame
Śledzie, czosnek, bób, lodesy,
Kwargle, co chodziały same,
Feinowne delikatesy.
Kiedy sobie wojnę wszczęli,
Zrobiali mnie liferantem
Od kanun i od szrapneli —
Bułem wojska fabrykantem.
Kanuny moje pękały,
Ale buły bardzo tanie —
Szrapnele nie wybuchały,
Miały z piasku nadziewanie!
Rzecz bardzo intratną buła —
Mam w kieszeni miljony —
Gdyby Austrja nie kiwnuła,
Baronem bułbym zrobiony.
Zrzuciłem z siebie jupicę,
Noszę frak, mam portyera,
Cztery wsze, trzy kamunice,
Automobil i szofera.
Tylko z mame trudna rada:
Bindy nie chce zrzucić z głowy,
Cebulę, czosnek zajada,
A pachnie, jak śledź pocztowy!

Pewien pan wyznania luterskiego, chcąc nakłonić swych katolickich poddanych do przyjęcia wiary luterskiej, obiecał im dać po 10 morgów pola, jeżeli to uczynią. Nato jeden mądry chłop tak się odezwał: „Kto chce się ze mną pomieniać na konie i do mego mi dopłaca, to wiem że mój koń lepszy niż jego. Tak i nasza wiara lepszą być musi, kiedy pan chce nam dopłacać, abyśmy ją zamienili na waszą“.

Słomiani wdowcy.

W ostatnich dniach można z łatwością tu i owdzie zaobserwować, jak bardzo solidni ojcowie rodzin, nadzwyczaj przykładni mężowie, zakłopotani, zapracowani ludzie nagle nabrali jakiejś lekkości ruchów, żywszego wyrazu twarzy, śmielszej postawy.

Pan mecenas znany przez cały rok jako wzór trzeźwości, późną godziną wraca do domu krokiem chwiejnym, kołyszącym w humorze aż nadto dobrym...

Pan radca, o którym wiadomo, że żona trzyma go krótko i kontroluje dokładnie wydatki, wkracza do kawiarni z miną triumfatora:

— Wódkę proszę... tylko większą...
— Pan radca tu?... nie w domu?...
— Urlop, panie drogi, urlop!...
— Jakto, wszak widziałem pana zdążającego o zwykłej porze do biura!...
— To nic, ale urlop jest, bo żona wyjechała na wieś... Jestem słomianym wdowcem!... niech żyją wakacje!... Panno Zosiu, panno Zosienko, proszę o ciastko, o ciasteczko tylko tak słodkie jak pani buzia.

W tej chwili do kawiarni wpada z zaaferowaną miną jeden z redaktorów. Znać po nim, że coś mu się miłego wydarzyło...

— Nie! doprawdy to coś strasznego z temi kradzieżami — woła! — Jak ja to schlastam w dzienniku, jak ja to schlastam!... Wyobraźcie sobie, wyprawiłem kobietę do Krynicy, wsadziłem do wagonu, pożegnałem, a że mi jakoś smutno było na sercu, wstąpiłem do Wentzla na „bombkę“... Kogoś się tam spotkało, „bombka“ druga i trzecia... zrobiło się późno... wracam do domu trochę... trochę rozmarzony, aż tu kto otwiera mi drzwi... żona!...
— Nie pojechała?!...
— A nie!... bo jej w wagonie ukradli pormonetkę z pieniędzmi i biletem!... A żeby to...
— Bo redaktor nie umiesz się urządzać — odzywa się inny „słomiany“ wdowiec — ja moją żonę odwiozłem na miejsce, ulokowałem i powiedziałem jej: „czekaj tu duszko, aż ja po ciebie przyjadę“. I żona zachwycona moją troskliwością i niespodzianki wykluczone!... Trzeba sobie umieć radzić!...

Objaśnienie.

— Powiedz mi mój kochany, dlaczego woda morska tak jest słoną?
— Jakto? Nie wiesz? Dla tego, że pływa w niej tyle śledzi. A przecież każdemu wiadomo, że nad śledzia niema nic słońszego.

— Dawno też pani Zofja jest wdową?
— Nie wiem, ale zdaje mi się, że od dnia śmierci męża.

Skrzynka redakcji.

— **Do Laurahuty.** Rysunek otrzymaliśmy, lecz niestety nie możemy umieścić z powodu trudności technicznych.

— **Do Gostyni.** Za przysłanie nam wiadomości jesteśmy bardzo wdzięczni. Z umieszczenia korespondencji nie wynikną żadne koszta dla Pana.

Nadesłano.

Z okazji srebrnego wesela zasyłamy panu Franciszkowi Gregrackiemu i jego żonie serdeczne powinszowania, życząc im, by doczekali się złotego wesela.

Zarząd Kółka śpiewackiego.

Górne Łaziska w dniu 15-go sierpnia 1919.

Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpowiedzialny Jan Kurzak.